

Bartosz Rydliński

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0002-5676-8639

Demokracja nieprzedstawicielska – egalitarne „wyjście awaryjne” czy narzędzie autorytarnych populistów?

W ciągu mijającej drugiej dekady XXI wieku byliśmy świadkami wielu wstrząsów politycznych, które w istotny sposób wpłynęły na osłabienie kondycji przedstawicielskiej demokracji liberalnej. Ciągące się konsekwencje kryzysu gospodarczego oraz finansowego z 2008 roku, kryzys zadłużeniowy wielu państw strefy euro, unijna polityka zaciskania pasa (ang. *austerity*), kryzys imigrancki – wszystko to wpływa na wzrost politycznych napięć oraz wzrostu popularności ugrupowań skrajnych, częściej z prawej niż lewej strony europejskiej sceny politycznej. Populiści, zdobywający coraz większą wyborczą popularność podważają również samą ideę władzy oraz demokracji liberalnej, która miała być, zdaniem Francisa Fukuyamy, ostateczną formą rządzenia. Zamysł delegowania swojej suwerennej władzy na ręce przedstawicieli raz na 4/5 lat wielu z nas zwyczajnie już nie wystarcza, i nie dzieje się to wyłącznie za sprawą sprawnych demagogów. Lawinowo rosnący dostęp do Internetu, a co za tym idzie do informacji publicznej, zmienił układ sił w demokratycznych społeczeństwach¹. Obywatele są coraz lepiej poinformowani, mają także więcej okazji zabrania głosu w debacie publicznej. Jak zauważa Artur Celiński: „Nowe i tanie technologie sprawiają, że w ciągu kilku minut mogę opublikować swoje oczekiwania, komentarze i postulaty zmian w bieżącej polityce. Trochę więcej wysiłku kosztuje przygotowanie gazety czy wideo, ale wciąż jest to o wiele prostsze i tańsze niż kiedykolwiek wcześniej” (Celiński 2011: 16). W związku z powszechnością informacji, możliwością wyrażenia własnej politycznej opinii rośnie także społeczny nacisk na przejrzystość wszelkich procesów demokratycznych. Nie chodzi tu wyłącznie o stanowienie prawa, lecz także o samo planowanie, przygotowanie strategii oraz priorytetów działania władzy lokalnej i centralnej. Ceremonialne podejście prezydenta,

¹ Dla przykładu parę minut po głosowaniu w Sejmie nad kontrowersyjną ustawą wydłużającą wiek emerytalny media oraz poszczególni internauci publikowali imienną listę posłów wraz z informacją czy głosowali za, przeciw czy wstrzymali się od głosu. (http://g.gazeta-prawna.pl/p/_wspolne/pliki/838000/838261-glosowanie-emerytury.pdf). To samo dotyczy formy oddolnych obywatelskich „Watch Dogów”, funkcjonujących z powodzeniem w mediach społecznościowych które nagłaśniają wszelkie przejawy ideowo-politycznej hipokryzji (Lewicowy projekt „Ratujmy Kobiety” odrzucony. Przez posłów PO i Nowoczesnej)

premiera, rządu, parlamentu do obywateli traktowanych przede wszystkim jako wyborców, odchodzi do lamusa. Dziś obywatele coraz częściej chcą być równoprawnymi partnerami dla rządzących. Demokracja przedstawicielska² przestaje być wyłącznym i bezalternatywnym rozwiązaniem w świecie Zachodu. Społeczeństwo obywatelskie zdaje się już dziś wyrażać swoje polityczne opinie oraz ambicje, nie oglądając się na władzę pochodzącą z wyborów (Holston 2010: 20). W takiej sytuacji dwie istotne instytucje składowe tradycyjnej demokracji tracą na znaczeniu. Chodzi tu o partie polityczne oraz media. Ugrupowania polityczne przestają już pełnić formę pośredników pomiędzy władzą a społeczeństwem. Coraz częściej stają się samoistnym bytem politycznym, który po pierwsze nie jest już niezbędny do wyrażania oczekiwań i żądań obywateli, po drugie działalność partii jest coraz mniej zrozumiała dla przeciętnego wyborcy (Rosanvallon 2011: 26). Również media będące do tej pory stymulatorem oraz przekaznikiem debaty publicznej ulegają w dzisiejszych czasach dość istotnej zmianie, szczególnie za sprawą wszelkich platform społecznościowych. Możliwie obiektywne przekazywanie informacji nie jest już główną ideą świata dziennikarzy. Obecnie „redaktor stał się karykaturą samego siebie – przekonany o słuszności tylko własnych argumentów i pomysłów” (Celiński 2011: 17). Obywatel, czytelnik, widz nie potrzebuje cudzej interpretacji otaczającej rzeczywistości społeczno-politycznej. W dobie powszechnej informacji jest on w stanie sam wypracować własne zadanie na dany temat. Możemy zatem dostrzec, że demokracja musi ulec radykalnej zmianie, adekwatnej do otaczających nas rzeczywistych zmian, takich jak nowe technologie oraz redefinicja znaczenia mediów oraz partii politycznych.

Celem niniejszego artykułu jest weryfikacja hipotezy badawczej dotyczącej dualizmu rosnącej popularności demokracji nieprzedstawicielskiej, z jednej strony będącej postępowym postulatem ruchów społecznych, z drugiej zaś sprawnych instrumentem z rąk prawicowych populistów, którzy w dialektyczny sposób posługują się tym lewicowym narzędziem w celu utrwalenia swojej illiberalnej władzy. Metoda analizy treści i zawartości oraz jakościowa analiza dyskursu będą stanowić główne narzędzia badawcze.

Lewicowe źródło idei

Postulat odejścia od demokracji przedstawicielskiej nie jest nowy. Już w latach 60. i 70. XX wieku podczas demonstracji studenckich w Stanach Zjednoczonych pojawiło się hasło demokracji partycypacyjnej. Określenie demokracji uczestniczącej pojawiło się po raz pierwszy w manifestie *Students for a Democratic Society* w 1962 roku (Rosanvallon 2011: 19/20) i wiązało się z powszechną niezgodą na fasadowość amerykańskiego systemu dwupartyjnego. Dotyczyło to zarówno przekonania, że bez względu na to, czy rządzą Demokraci czy też Republikanie polityka pozostaje bez zmian, jak i chęci przekazania większej ilości uprawnień politycznych amerykańskiemu społeczeństwu obywatelskiemu. Postulat demokracji uczestniczącej był cechą charakterystyczną dla rodzących się ruchów społecznych na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Końcówka lat 90. oraz powstanie nowych ruchów społecznych,

² Nazywa przez jej przeciwników „arystokracją przedstawicielską”.

takich jak anty- i alterglobalizm przynosi dość istotną zmianę. Warto chociażby przywołać jeden z głównych postulatów ruchu alterglobalistycznego, który dotyczy nowej formy demokratycznej kontroli światowej finansjery, kapitału oraz banków. Demokracja w ich rozumieniu to nie tylko udział w wyborach i głosowanie, lecz także demokratyczna debata, dyskusja, ucieranie dyskursów i stanowisk, które mają za zadanie doprowadzić do osiągnięcia pełnego kompromisu w ważkich kwestiach społecznych, politycznych i ekonomicznych. Upodmiotowienie możliwie dużej ilości osób, mających wpływ na podejmowanie decyzji jest jedną z naczelných zasad alterglobalizmu.

Opisana wyżej forma demokracji nazywana jest w literaturze przedmiotu demokracją deliberatywną, której pomysłodawcami są wybitny niemiecki filozof i socjolog Jürgen Habermas oraz amerykański filozof polityczny John Rawls. Głównym zadaniem tej formy demokracji jest włączenie obywateli w proces decydowania politycznego, nadania im pełnej podmiotowości zmian. Jest to innowacyjna propozycja demokratycznej zmiany, która stanowi obecnie wyraz nowej polityczności szerokich mas społecznych (Rydliński 2012).

Wedle założeń demokracji deliberatywnej każdy z uczestników demokratycznej debaty posiada takie samo prawo głosu, przez co koncept ten jest absolutnie egalitarny. Ponadto deliberacja ma na celu osiągnięcie grupowego porozumienia i kompromisu, co zakłada wyrzeczenie się antagonistycznej artykulacji własnych interesów. Jak opisuje Magdalena Żardecka-Nowak, demokracja deliberatywna „zajmuje się wszystkimi formami politycznej działalności oraz sposobami dochodzenia do porozumienia. Za uzasadnione uznaje te decyzje, które podjęte zostały w trakcie racjonalnej dyskusji prowadzonej przez równych sobie partnerów, z szacunkiem wsłuchujących się w argumenty drugiej strony, rzetelnie oceniających dostępne informacje, rozważających rozmaite możliwości, spierających się na temat istotnych wartości i wybierających najlepsze w danym momencie rozwiązanie lub najwłaściwszą osobę na urząd” (Żardecka-Nowak 2008: 34). Ustalanie zatem wspólnego stanowiska stanowi immanentną cechę tej formy demokracji. Dyskusja poprzedzająca osiągnięcie kompromisu powinna cechować się: zasadą równości i wzajemności, gdzie każdy ma takie samo prawo do wyrażania swoich sądów, wszczynania oraz kwestionowania opinii innych, podejmowanych tematów dyskusji, poruszanych kwestii oraz procedur dotyczących ustalania finalnego porozumienia. Zdaniem Seyly Benhabib, jednej z czołowych teoretyków demokracji deliberatywnej, opisana forma dyskusji „jest najlepszym podejściem w sytuacji różnic międzykulturowych, gdyż kładzie ono nacisk na wysłuchanie odmiennych racji oraz włączanie do dyskusji wszystkich, których dana decyzja ma dotyczyć” (Maciejewska 2019). Widzimy zatem, że demokracja deliberatywna kładzie szczególny nacisk na uczestnictwo oraz konsultacje. Ma na to wpływ wielokulturowy i wielowymiarowy świat, w którym się znajdujemy. To właśnie dyskusja pomiędzy odmiennymi podmiotami, które debatuja między sobą na zasadzie empatii oraz wzajemnego zrozumienia decyduje o jej legitymizacji. Otwartość na inność oraz powszechna zgoda na obowiązujące normy demokracji deliberatywnej nadaje obywatelskości głębszy, polityczny sens.

Demokracja nieprzedstawicielska w (niełatwej) praktyce

Dotychczas na świecie wiele demokratycznych eksperymentów spotykało się z dużym zainteresowaniem. Budżet partycypacyjny, komitety sąsiedzkie, sądy obywatelskie, budowanie zbiorowego konsensusu oraz społeczne fora dyskusyjne znane są zarówno praktykom jak i teoretykom demokracji uczestniczącej. Warto jednak zadać sobie pytanie o powszechność ich użycia w Polsce czy Europie oraz źródła oporu ze strony władz wielu szczebli. Ostatnimi czasy coraz częściej wiele organizacji pozarządowych oraz ruchów miejskich domaga się „prawa do miasta”, czyli możliwości współdecydowania i wpływania na najbliższe otoczenie. Jak relacjonują Lech Megler i Kacper Pobłocki mamy dziś do czynienia z dość krytyczną sytuacją, jeśli chodzi o politykę miejską:

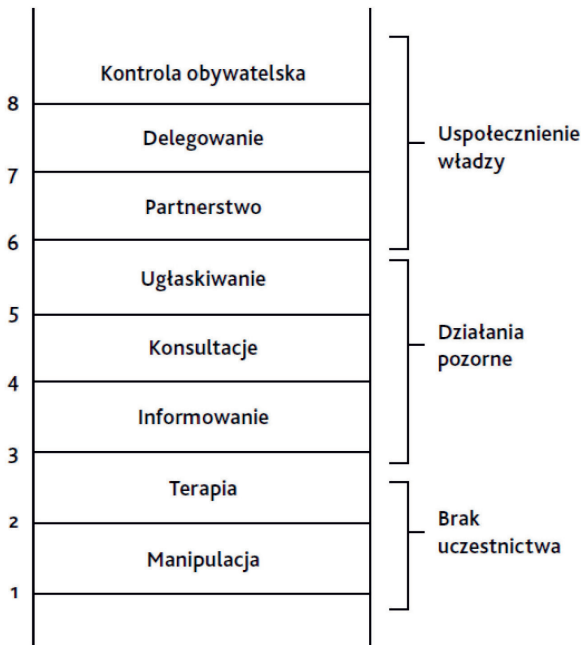
W czasie, gdy media ogólnopolskie ekscytowały się bojami przed Pałacem Prezydenckim, w kilku polskich miastach wyrosły krzyże, których znaczenie jest zgoła odmienne. Pod koniec lipca na poznańskich Ratajach osiedlowy społecznik postawił między blokami kilkumetrowy krzyż z tabliczką „Krzyżu św. – wyrwij ze szponów szatana nasze boisko sportowe”. Chodziło o firmę deweloperską, która otrzymała od miasta wstępną zgodę (tzw. warunki zabudowy) na postawienie na terenie zieleni kolejnego bloku. „To jest mój krzyk rozpaczy” – mężczyzna tłumaczył mediom (Megler, Pobłocki 2010: 7).

Obraz ten ukazuje, jak w codzienności samorządowej mieszkańcy stają do nierównej walki ze światem biznesu, który dąży do maksymalizacji własnego, prywatnego zysku. Deweloperzy posiadają znacznie silniejszą pozycję w ratuszu, aniżeli mieszkańcy gminy, miasta powiatu, województwa. Neoliberalny dyskurs „miasto to firma” oraz nieformalny styk władzy samorządowej i świata biznesu niepodlegający demokratycznej kontroli, coraz częściej stanowią o wzroście społecznego zaangażowania w dziedzinę polityki miejskiej. Mieszkańcy coraz częściej nie godzą się z następująco opisaną praktyką demokracji lokalnej: „obecna demokracja skurczyła się do zmitologizowanego aktu wyborczego, zatem ci «na górze» jak dawniej «robią swoje» i wciąż twierdzą, że lepiej wiedzą, czego potrzeba tym «na dole»” (Megler, Pobłocki 2010: 9). Poczucie buntu wzmacnia także fasadowość konsultacji społecznych, gdzie zdanie mieszkańców nie jest faktycznie brane pod uwagę, zaś sam proces polega na obwieszczeniu przez władze samorządowe swoich zamiarów, bez jakiegokolwiek uwzględnienia głosów obywateli, które niejednokrotnie są głosami niezmiernie krytycznymi wobec planów miejskich urzędników. Widzimy zatem, że chęć deliberowania nad istotnymi, gdyż najbliższymi nam elementami otaczającej nas politycznej rzeczywistości, jest bardzo istotna dla mieszkańców wielu miast w Polsce³.

Dla lepszego zrozumienia problemu warto w tym momencie przytoczyć klasyfikację partycypacji, by zrozumieć w jakim momencie znajduje się demokracja nieprzedstawicielska w Polsce. Dla ułatwienia posłużę się drabiną partycypacji, która

³ Warto przytoczyć wyniki projektu badawczego „DNA Miasta”, który pokazuje istotne rozmięczenie się oczekiwań obywateli oraz władz samorządowych w prowadzeniu miejskiej polityki kulturalnej (Raport z badania DNA Miasta: Diagnoza. Uspołecznianie procesu przygotowań aplikacji konkursowych w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016).

obrazuje jej osiem poziomów. Im wyższy szczebel osiągamy, tym obywatele posiadają większy wpływ na otaczającą politykę.



Źródło: S.R. Arnstein, *Drabina partycypacji*, w: *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2012, s. 16.

„Niepartycypacja” dotyczy „manipulacji” i „terapii”. W tym przypadku obywatele nie mają jakiegokolwiek możliwości udziału w podejmowaniu decyzji politycznej. Władza nawet nie zaprasza mieszkańców do wysłuchania przedstawionych propozycji. „Działania pozorne”, gdzie obywatele mają prawo nie tylko do wysłuchania, ale także do zabrania głosu i wygłoszenia własnych postulatów dotyczą „informowania”, „konsultacji” oraz „ugłaskiwania”. Najwyższy poziom partycypacji czyli „uspołecznienie władzy”, gdzie obywatele współpodejmują decyzje polityczne lub nawet stanowią je autonomicznie określamy jako „partnerstwo”, „delegowanie” oraz „kontrola obywatelska” (Arnstein 2012: 17). Widzimy zatem, że przykład polskich samorządów oraz obecnej polityki miejskiej możemy zakwalifikować jako działania pozorne, mające na celu wytworzenie iluzji demokracji partycypacyjnej przez władze miejskie czy gminne.

Problemy z faktyczną implementacją idei demokracji uczestniczącej w Polsce możemy utożsamiać z brakiem silnej kultury politycznej. Działania pozorowane władz samorządowych mogą mieć swoje źródło w braku demokratycznego doświadczenia, postautorytarnej przeszłości kraju oraz ideowej niechęci wobec tej lewicowej idei uspołecznienia decyzji politycznych. Niemniej w pozostałych państwach europejskich możemy wskazać szereg „dobrych praktyk” (Leininger: 2015), zaś na jednego z kluczowych liderów tzw. „radikalnej demokracji” uchodzi obecnie stolica Katalonii, Barcelona (Gessen: 2018).

Demokracja nieprzedstawicielska w służbie autorytarnych populistów?

Nowym fenomenem dotyczącym demokracji nieprzedstawicielskiej, który obserwujemy podczas mijającej dekady dotyczy recepcji tej idei przed ugrupowania populistyczne, kontestujące liberalny charakter demokracji. Od Turcji Recepta Erdoğan, przez Węgry Viktora Orbána po Wielką Brytanię Nigele'a Farage'a i Borisa Johnson'a – wszędzie tam widzimy jak odwołanie się do woli ludu ma silnie populistyczny i illiberalny charakter. Jak zauważa Katherine Collin w przypadku Turcji każde z referendów z 2007, 2010 i 2017 roku istotnie wpłynęło na system polityczny tego państwa wprowadzając „trajektorię w kierunku populistycznego autorytaryzmu” (Collin 2019: 3). Turcja za sprawą powszechnego udziału obywateli w tych wyborach przeszła z systemu parlamentarnego na prezydencki, zaś pomiędzy referendumi konstytucyjnymi z lat 2010 i 2017 rządząca partia AKP zmieniła ordynację wyborczą, by ograniczyć szansę politycznej opozycji to absolutnego minimum (Collin 2019: 3).

W bardzo podobny sposób narzędzie referendum było używane przez Fidesz Viktora Orbána. O ile sprzeciw wobec komercjalizacji szkolnictwa wyższego oraz służby zdrowia w 2008 roku doprowadził do odrzucenia przez Węgrów neoliberalnych rozwiązań rządu Ferenc Gyurcsány'ego, o tyle kolejne posługiwanie się narzędziami demokracji bezpośredniej przez rząd Orbána miały silnie illiberalny charakter. Przykładem może być rozpoznanie referendum, w którym Węgrzy mieli odnieść się do „systemu kwotowego” podziału uchodźców postulowanego przez Unię Europejską. 2 października 2016 roku obywatele Węgier mogli wziąć udział w głosowaniu odpowiadając na pytanie: „Czy chce Pan/Pani, aby Unia Europejska mogła zarządzać również bez zgody parlamentu obowiązkowe osiedlanie na Węgrzech osób innych niż obywatele węgierscy?” (Héjj 2018: 80). Warto jednak zaznaczyć, że przeprowadzenie tego referendum z różnych powodów nie miało prawnopolitycznego uzasadnienia. Jak twierdzi Dominik Héjj:

[...] jeśli literalnie przestudiować ustawę zasadniczą, propozycja ta w ogóle nie powinna być procedowana ze względu na brak podstaw prawnych. W ustępach 2 i 3 Artykułu 8 konstytucji, znaleźć można następującą sentencję: „przedmiotem referendum ogólnokrajowego może być sprawa będąca w zakresie obowiązków Zgromadzenia Krajowego”. Natomiast „nie można przeprowadzać referendum ogólnokrajowego w sprawie: zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych” (Héjj 2018: 80/81).

Widzimy zatem, że w praktyce prawnicowego populistycznego rządu Viktora Orbána prawne umocowanie i uzasadnienie użycia referendum jako jednego z najbardziej demokratycznych narzędzi było mniej istotne niż polityczny wymiar samego sprzeciwu Budapesztu względem Brukseli. Dodatkowo należy przypomnieć, że samo referendum okazałoby się i tak nieważne w związku z niewystarczającą frekwencją, jednak i to nie było problemem dla premiera Węgier, gdyż „Viktora Orbán oznajmił, że najważniejszym jest, by odsetek głosów przeciwko kwotom przeważał odsetek zwolenników mechanizmu relokacji, zaznaczył także, że referendum będzie niosło ze sobą konsekwencje prawne w celu realizacji woli tych wyborców, którzy udali się do urn” (Héjj 2018: 81). Na tym przykładzie może zaobserwować

jak przedmiotowo traktowana jest demokracja nieprzedstawicielska przez jednego z najbardziej znanych w Europie przedstawicieli autorytarnego populizmu.

Kolejnym studium przypadku, którzy może posłużyć nam do zwizualizowania jak bardzo populistyczne postulaty, dodatkowo nie bazujące na nieprawdziwych informacjach potrafią wpłynąć na wyniki referendum jest tzw. Brexit. 23 czerwca 2016 większość głosujących opowiedziała się za wyjście Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej, co stanowi pierwszy tego rodzaju przykład w powojennej historii integracji europejskiej. O ile czynników wpływających na decyzję Brytyjczyków jest wiele oraz ich charakter często wymyka się prostemu umieszczeniu na tradycyjnych podziałach socjopolitycznych, o tyle warto wskazać na szereg populistycznych komponentów samej kampanii „pro-Brexit”. Politycznymi adwokatami wyjścia Wielkiej Brytanii z UE była skrajnie prawicowa Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (ang. *United Kingdom Independence Party*) oraz część Partii Konserwatywnej. Obydwie partie prześcigały się w krytyce Unii Europejskiej, wskazując na mankamenty jej funkcjonowania, brak transparentności oraz ograniczania suwerenności państw członkowskich. W czasie kampanii zwolennicy Brexitu posługiwali się hybrydą tzw. *fake newsów* oraz społecznym niezadowoleniem ze słabnącej jakości usług publicznych. Przykładem jest populistyczna obietnica przeznaczania unijnej składki członkowskiej na publiczną służbę zdrowia (ang. *National Health Service*) (Mount 2017)). Kolejnym aspektem użycia przez prawicowych populistów właśnie tematu NHS była zdaniem Manuela Hensmansa oraz Koena van Bommela celowo używa w celu wzbudzenia antyimigracyjnych obaw Brytyjczyków. Zarzut niepłacenia podatków oraz składek przez rezydujących na Wyspach Brytyjskich współgrał z pogarszającą się jakością publicznej służby zdrowia, co naturalnie budziło antyunijne resentymenty wśród wielu wyborców (Hensmans, van Bommel 2019: 8).

Każdy z trzech przytoczonych przykładów pokazuje z jaką łatwością referenda potrafią zostać politycznie „przejęte” przez autorytarnych populistów, jak bardzo idea demokracji nieprzedstawicielskiej może posłużyć wzmocnieniu władzy wykonawczej (Turcja) czy też wyrażenia niechęci względem Unii Europejskiej oraz imigrantów (Węgry, Wielka Brytania). Również w polskich warunkach parlamentarnych coraz częściej obserwujemy jak postulat demokracji bezpośredniej zostaje przejmowany przez ugrupowania skrajne. W 2015 roku Paweł Kukiz oraz jego komitet wyborczy przebojem wszedł do Sejm RP wprowadzając 42 posłów osiągając wynik 8.81% (Wyniki wyborów do Sejmu RP 2015). Jednym z głównych wyborczych postulatów tego ruchu było przywrócenie Polski obywatelom między innymi poprzez referendum. W ich programie czytamy: „Zagwarantujemy też, że referendum ogólnokrajowe stanie się skutecznym narzędziem kontroli władzy” (Strategia Zmiany. Kukiz’15 – Potrafisz Polsko: 4), „Bez nowej, uczciwej klasy politycznej, bez rządów odpowiedzialnych przed obywatelami i przez nich rozliczanyymi, Polska nigdy nie przestanie być krajem, w którym ponad 80% obywateli myśli o emigracji. Dlatego zmienimy Konstytucję, wprowadzimy 460 JOW w wyborach do Sejmu i instytucję obligatoryjnego, bezprogowego ogólnokrajowego referendum. Opowiadamy się za ustanowieniem raz w roku „Dnia referendalnego”, w którym głosowane byłyby wszystkie sprawy, pod którymi podpisało się minimum pół miliona

obywateli” (Strategia Zmiany. Kukiz’15 – Potrafisz Polsko: 7). Również na polskim przykładzie widać jak bardzo idea demokracji nieprzedstawicielskiej posiada silnie anty-establishmentowy charakter oraz w jaki sposób postulat upodmiotowienia obywateli coraz częściej przyjmuje prawicowy wymiar co z pewnością stanowi pewne *novum* dla badawczy partii politycznych oraz ruchów społecznych.

Jaka demokracja w czasie globalizacji?

W dwóch pierwszych dekadach XXI wieku byliśmy świadkami pewnego uwiąznięcia demokracji liberalnej, zaczynając od rozpoczęcia wojny z terrorem, który skutkowałą szeregiem nielegalnych w świetle prawa międzynarodowego interwencji oraz masową inwigilacją obywateli, poprzez wybuch światowego kryzysu finansowo-gospodarczego oraz niepodlegającymi demokratycznej kontroli systemowi tzw. *bailoutów*, czyli masowego transferu środków publicznych do prywatnych instytucji bankowych, po narzucenie polityki zaciskania pasa, która przyniosła części straty społeczno-ekonomiczne wielu grupom i klasom społecznym niż stanowiło skuteczne lekarstwo na bolączki związane z kryzysem gospodarczym. W miejsce politycznego sporu głównych europejskich rodzin partii politycznych, tj. chadecji i socjaldemokracji po kryzysie 2008 roku częściej byliśmy świadkami powstawiania „wielkich koalicji”, które w powszechnym odbiorze społecznym stały na straży równowagi budżetowej, cięć inwestycji społecznych oraz wszelkich polityk „antykryzysowych”. Praktyka ta zaczęła windować w sondażach wszelkiej maści populistów tak z prawa jak i lewa. Część z nich w otwarty sposób zaczęła podważać bezalternatywność demokracji liberalnej wypominając jej szereg niekonsekwencji oraz podwójnych standardów (Full text of Viktor Orbán’s speech at Băile Tușnad (Tusnádfürdő) of 26 July 2014).

Niniejszy artykuł pozwala nam pozytywnie zweryfikować tezę o pewnym dialektycznym dualizmie idei demokracji nieprzedstawicielskiej, posiadającej co prawda silnie lewicowe źródło ale będące obecnie częściej orężem w rękach prawicowych populistów. Ci ostatni często kanalizują społeczną wściekłość mas społecznych, które są obecnie przegranyymi neoliberalnej globalizacji. To swoiste wzmocnienie poczucia lokalnego osadzenia, przynależności i bezpieczeństwa w kontrze do światowej tożsamości, kosmopolityzmu oraz radości z życia w świecie bez barier rodzi szereg wyzwań przed demokracją (Kuź 2015). Powszechne użycie narzędzi demokracji nieprzedstawicielskiej, w tym referendów bez zapewnienia odpowiednich warunków deliberacji bazującej na wiedzy a nie emocjach jak pokazują przykłady Turcji, Węgier czy Wielkiej Brytanii obraca się przeciw demokratycznym społeczeństwom.

Mając jednak na względzie nieuchronność zmian otaczających nas systemów politycznych, relacji władza-obywatel, mediów czy uniwersytetów powinniśmy jednak rozważyć różne formy uspołecznienia procesów decyzyjnych. W tak istotnych sprawach jak udział wojsk w misjach zagranicznych, prowadzenia polityki społecznej i gospodarczej, gotowości państwa do pomocy potrzebującym (także tym spoza naszego kręgu kulturowego) powszechne konsultacje społeczne, lokalne referenda, deliberacje z radnymi, posłami i senatorami mogą być początkiem nowej

formy demokracji, która odrzuca ideologiczne stygmaty czy polityczne plemienne przynależności. Odpowiedzią na demokratyczną recesję powinna być jej postępową reforma, a nie jej ograniczenie regułami religijnymi, kulturowymi czy etnicznymi. Wtedy będziemy bowiem mieli do czynienia z demokracją dla wybranych, co jest zaprzeczeniem tejże idei.

Bibliografia

- Arnstein Sherry R. 2012. Drabina partycypacji. W *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*, 12–39. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Celinski Artur. 2011. „Ilość samodzielnie nie przeradza się w jakość”. *Res Publica Nowa* 16 (2011): 16–18.
- Collin Katherine. 2019. „Populist and authoritarian referendums: The role of direct democracy in democratic deconsolidation”. Brookings. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. https://www.brookings.edu/wp-content/uploads/2019/02/FP_20190226_direct_democracy_collin.pdf.
- Gessen Masha. 2018. „Barcelona’s experiment in radical democracy”. *The New Yorker*. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <https://www.newyorker.com/news/our-columnists/barcelonas-experiment-in-radical-democracy?verso=true>.
- Héjj Dominik. 2018. „Konstytucja Węgier jako manifest parlamentarnej większości”. *Przegląd Prawa Konstytucyjnego* 41(2018): 67–85.
- Hensmans Manuel, van Bommel Koen. 2019. „Brexit, the NHS and the double-edged sword of populism: Contributor to agonistic democracy or vehicle of resentment?”. *Organization*: 1–15. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <https://journals.sagepub.com/doi/pdf/10.1177/1350508419855699>.
- Holston James. 2010. „Obywatelstwo zbuntowanych”. *Res Publica Nowa* 11–12 (2010): 15–24.
- Kuź Michał. 2015. „Globaliści vs. lokalisci”. *Nowa Konfederacja*. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <https://nowakonfederacja.pl/globalisci-vs-lokalisci/>.
- Leininger Arndt. 2015. „Direct Democracy in Europe: Potentials and Pitfalls”. *Global Policy*: 1–29. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. https://www.researchgate.net/publication/275946710_Direct_Democracy_in_Europe_Potentials_and_Pitfalls.
- Mergler Lech, Pobłocki Kacper. 2010. „O nas bez nas: polityka skali a demokracja miejska”. *Res Publica Nowa* 11–12 (2010): 7–14.
- Mount Harry. 2017. *Summer Madness: How Brexit Split the Tories, Destroyed Labour and Divided the Country*. Londyn: Biteback Publishing.
- Rosanvallon Pierre. 2011. „Demokracja interakcyjna”. *Res Publica Nowa* 16 (2011): 18–29.
- Rydliński Bartosz. 2012. „Specyfika ruchu „Occupy”. *Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne* 36 (2012): 302–314.
- Żardecka-Nowak Magdalena. 2008. „Demokracja deliberatywna jako remedium na ponowoczesny kryzys legitymizacji władzy”. *Teka Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych*, T. 3 (2008): 29–40.
- „Full text of Viktor Orbán’s speech at Băile Tușnad (Tusnádfürdő) of 26 July 2014”. *The Budapest Beacon*. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <https://budapestbeacon.com/full-text-of-viktor-orbans-speech-at-baile-tusnad-tusnadfurdo-of-26-july-2014/>.

„Lewicowy projekt „Ratujmy Kobiety” odrzucony. Przez posłów PO i Nowoczesnej”. TVP Info. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <https://www.tvp.info/35554950/lewicowy-projekt-ratujmy-kobiety-odrzucony-przez-poslow-po-i-nowoczesnej>.

Maciejewska Małgorzata A. 2019. „Rozmowa ponad różnicą. Argumentacja czy empatia?”. Lewica.pl. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <http://lewica.pl/index.php?id=26517>.

„Raport z badania DNA Miasta: Diagnoza. Uspołecznianie procesu przygotowań aplikacji konkursowych w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016”. Res Publica Nowa. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <http://publica.pl/wp-content/uploads/2011/11/dnamiastadiagnozaraport.pdf>.

„Strategia Zmiany. Kukiz’15 – Potrafisz Polsko”. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. <http://kukiz15.org/images/PROGRAM/Strategia-Zmiany-KUKIZ15-dla-Polski.pdf>.

„Wyniki wyborów do Sejmu RP 2015”. Dostęp 23 grudnia 2019 roku. https://parlament2015.pkw.gov.pl/349_Wyniki_Sejm.html.

Dostęp 23 grudnia 2019 roku. http://g.gazetaprawna.pl/p/_wspolne/pliki/838000/838261-glosowanie-emerytury.pdf.

Non-representational democracy – an egalitarian “emergency exit” or a tool of authoritarian populists?

Abstract

The article presents the main ideological and theoretic assumptions of non-representative democracy, having historically strongly left-wing character, not an easy practice of applying this form of democracy in Polish and European conditions. The author tries to indicate a certain dialectic dualism of direct democracy, which more and more often constitutes a political weapon in the hands of right-wing populists. The study also aims at embedding the contemporary crisis of liberal democracy in the contemporary debate on the negative impact of neoliberal globalization on democratic political system.

Keywords: non-representational democracy, the left, deliberative democracy, right wing populism, neoliberal globalization